Rok 5. Kalisz dnia 5 (17) Lipca 1874 r. № 55.

KALENDARZ
Dziś św. Aleksego W.
D. 18 „ Szymona z Lipnicy.
„ 19 „ Wincentego a Paulo.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	9	17

BAROMETR
Wczoraj } bardzo parno.
Dziś . } pogoda stała.

Piątek dnia 17 lipca 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

NAJWYŻSZY RESKRYPT

do Jenerał-Adjutanta Kotzebue.

„Hrabio Pawle Eustachowiczu! Poświęciwszy się od lat młodych służbie wojskowej, w ciągu pół wieku braliście czynny udział we wszystkich kampanjach Naszych wojsk i odznaczyliście swą długą i pożyteczną służbę licznemi czynami dzielności bojowej. Powołani następnie i do działalności cywilnej, i na tem nowem polu okazaliście liczne dowody niezmordowanej troskliwości o dobrobyt kraju Noworossyjskiego i wojsk powierzonych waszemu dowództwu. —

Mianowawszy was obecnie Warszawskim Jenerał-Gubernatorem i Dowodzącym wojskami Warszawskiego Okręgu Wojskowego, w sprawiedliwem uwzględnieniu długoczesnej pożytecznej działalności waszej i dla okazania szczególnej Mej dla was wdzięczności, Ukazem z dnia dzisiejszego wydanym do Senatu Rządzącego, wyniosłem was na godność Hrabiowską Cesarstwa Rossyjskiego. Pozostaję dla was na zawsze niezmiennie życzliwym."

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

„Serdecznie was kochający i wdzięczny
ALEXANDER."

Warszawa
29 czerwca 1874 r.

*** JW. Gubernator Kaliski w d. 1 (13) lipca r. b., powrócić raczył do Kalisza z Warszawy, dokąd wyjeżdżał na czas pobytu Najjaśniejszego Pana.

Rozporządzenia Rządowe.

— Rada Państwa, roztrząsnąwszy protokół połączonego kompletu komisji paszportowej z członkami komisji do obowiązku służby wojskowej, o środkach dla zapobieżenia uchyleniu się od obowiązku służby wojskowej przy obowiązujących obecnie pod względem paszportów postanowieniach, i zgadzając się z wnioskiem pomienionego komitetu, uchwaliła:

1. Do czasu wydania nowego ogólnego prawa o paszportach, ustanowić w zamian przepisów zawierających się w art. ust. pasz. w przedł. z 1873 roku, następujące przepisy czasowe:

1) Paszporty i prolongaty mieszczanom i włościanom płci męzkiej, którzy doszli do 18 lat wieku, ale nie przebyli jeszcze oznaczonego ustawą o obowiązku służby wojskowej z d. 1 stycznia 1874 r. (art. 11, 14) wieku powołania, i nie odbyli tego obowiązku w charakterze dobrowolnie wstępujących, wydają się na papierze osobnego koloru, przyczem w nich wypisuje się literami rok, w którym otrzymujący paszport, lub prolongatę, podlegają powołaniu do losowania.

2) Wspomniane w punkcie 1 paszporty i prolongaty, po nastaniu 1 listopada (w Syberji 15 października) oznaczonego na nich według tego przepisu roku, chociażby termin ich jeszcze nie upłynął, zachowując moc tylko w tym wypadku, kiedy na nich będzie zrobiony przez właściwą władzę napis o wykonaniu przez wskazane w nich osoby obowiązków pod względem służby wojskowej.

3) Mieszczanom i włościanom urodzonym po 1852 r., którzy przebyli wiek powołania (punkt 1), lub odbyli obowiązek służby wojskowej w charakterze dobrowolnie-wstępujących, wydają się paszporty i inne karty na ogólnej podstawie, dopiero po przeświadczeniu się, że obowiązek pod względem odbycia służby wojskowej został przez nich wykonany.

II. Poruczyć Ministrowi Spraw Wewnętrznych, po porozumieniu się z Ministrami Wojny i Sprawiedliwości wyjaśnienie w oddzielnej instrukcji władzom policyjnym obowiązku ich czuwania nad tem, aby mieszkający w granicach ich zawiadywania młodzi ludzie, nie ukrywali się przed służbą wojskową, z wykazaniem wypływającego z tego obowiązku prawa policji, w razach, kiedy będzie zasada do podejrzywania kogokolwiekbądź o pomienione ukrywanie się, żądania złożenia świadectwa o zapisaniu się do rewiru powołania, lub o stawieniu się do obowiązku służby powołania, lub o stawieniu się do obowiązku służby wojskowej, albo innego równoważnego poświadczenia, a jeżeli takowe złożone nie zostanie, przystępowania do dalszego badania według ogólnych przepisów o wykrywaniu przestępstw i przekroczeń. Instrukcję tę podać do wiadomości powszechnej.

III. Poruczyć Ministrowi Finansów wydanie rozporządzenia, aby roczne świadectwa o należeniu do rodziny kupieckiej, zastępujące dla osób stanu kupieckiego paszporty i wszystkim osobom urodzonym po 1852 r. i podlegającym działaniu ustawy o obowiązku służby wojskowej, po dojściu przez nie do 20 lat wieku, wydawane były nie inaczej, jak po złożeniu świadectwa o zapisaniu się do rewiru powołania, tym zaś z tych osób, które przeszły wiek powołania (ust. o ob. sł. wojsk. art. 11—14), lub odbyty obowiązek służby wojskowej w charakterze dobrowolnie-wstępujących, po złożeniu świadectwa o stawieniu się do wykonania tego obowiązku, lub innego o wykonaniu takowego poświadczenia.

Jego Cesarska Mość, 14 maja r. b. powyższą uchwałę Rady Państwa Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał. *(G. P.)*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Jeden ze świeższych numerów pisma „Ruskij Mir" podaje, że ministerjum spraw wewnętrznych, pragnąc usunąć najgłówniejszą przyczynę wielkich pożarów, to jest ciasnotę zabudowań, postanowiło przed przejrzeniem ustawy o budownictwie, ogłosić przepisy określające stanowczo, jaka ma być odległość jednej budowli od drugiej.

Ah! czemuż te przepisy nie weszły w życie przed tym dniem, w którym przystąpiono do przebudowania officyn w domu № 31 w rynku naszego miasta. O tych officynach, otrzymaliśmy od jednego z ludzi fachowych następujące dane:

„W domu tym, taka panuje w podwórzu ciasnota, iż według przybliżonego mojego na oko obliczenia, cała powierzchnia tego podwórza wynosi zaledwie 140 łokci kwadratowych. O ile wpłynie to na sanitarny stan mieszkańców tak tego domu, jak całej sąsiedniej z nim dzielnicy, o tem niechaj orzekną specjaliści: ja wiem tylko tyle, że światło wywiera wielki wpływ na zdrowie człowieka, a światła tego braknie zupełnie mieszkańcom dołu i pierwszego piętra w tym nowobudującym się domu. Nie-mogę jednak zamilczeć tego, co odnosi się do sposobu, w jaki dom ten jest stawianym.

Otóż w sąsiedztwie jest oficyna dwupiętrowa z pruskiego muru. Do tej officyny przystawia się teraz tylna ściana w mowie będącego budynku, a więc ze ścian pruskich wyjęto cegły i został tylko szkielet drewniany, złożony z tak zwanych rygli — dobrze już sobie nadpsutych. Ponieważ w miarę postępowania nowej budowli, te rygle trzeba usuwać, a na nich przecież spoczywa dach i wszystkie belki podłóg starego domu, które się później na nowej ścianie opierać mają, podstęplowano więc takowe, ale jak podstęplowano! Doprawdy dziwić się należy, że ci, którzy mają obowiązek czuwać i kierować wszystkiemi budowlami wznoszonemi w tutejszem mieście, mogą tak lekceważyć życie człowieka, a nawet może kilkunastu ludzi. Bo proszę sobie wystawić ścianę dwu-piętrową, wprawdzie ażurową, któraby jednak o własnej sile stać nie mogła, podpartą dwoma dłuższemi, sięgającemi aż pod drugie piętro i trzema krótszemi kawałkami drzewa, opartemi jednym końcem o ziemię!! a drugim podpierającemi jeden kawałek rygla, to jest ten, którego dotykają.

Na uzupełnienie widać, a raczej dodanie mocy (?) temu stęplowaniu, wybrano dokoła takiej podpierającej belki ziemię pod fundamenta, a belka ta stoi obecnie na słupie ziemi, mającym zaledwie łokieć kwadratowy powierzchni; wytrzymałość pionowa takiego słupa jest bezwątpienia wielka, ale wytrzymałość w kierunku stojącej na nim podpory żadna, a przynajmniej bardzo mała; starano się więc ją powiększyć i w tym celu podparto, a raczej *odparto* słup ziemi beleczką, jak ręka gruba, od przeciwległej ściany.

A jednak pod tą ścianą pracuje kilkunastu ludzi, którzy za zarobek paru złotych dziennie, są narażeni każdej chwili na utratę życia jedynie przez to, iż ci, dla których pracują, żałowali dodać jeszcze kilkudziesięciu rubli więcej do ogólnych kosztów budowy. *Władysław P.*

— W jednym z ostatnich Nrów „Wiek" ujął się pięknemi słowy za biednym poetą lasów uwięzionym w Warszawie na ulicy Mostowej, a rozdzierającym swe piersi i uszy słuchaczów rozpaczliwą pieśnią tęsknoty. Ująć się za słowikiem osadzonym w klatce. I my mamy takich amatorów, których samolubstwo skazuje na dożywotne więzienie ptaszynę, jakiej przyrodzenie dało też prawo do pieśni swobodnej, a nie do bawienia swą boleścią ludzkich głazów nieczułych. Pożądanem byłoby, aby Towarzystwo opieki nad dręczonemi zwierzętami wyjednało przepis zakazujący pod karą nietylko łowienia, lecz nawet trzymania w klatkach słowików. Przed kilku dniami oswobodziliśmy z rąk dzieci dwoje małych ptasząt zaledwo opierzonych, a wydartych z rodzicielskiego gniazdka przez jakiegoś urwisa. Biedne te istotki sieroce, tuląc się instynktem do siebie, świegotały tak smutnie, że się aż miękko robiło w piersi. Obowiązkiem osób starszych jest, aby po dostrzeżeniu takich urwisów, oddawali ich pod ukaranie: nietylko byłby to czyn niemogący wstydzić nikogo, ale byłby ludzki i zaszczytny dla tego, ktoby go w obronie praw przyrodzonych spełnił.

— W niedzielę, dnia 19 lipca r. b., w kościele Śgo Mikołaja, obchodzoną będzie uroczystość Najświętszej Matki Boskiej Szkaplerznej; w czasie sumy odegraną będzie Msza kompozycji Mozarta (C major), przez orkiestrę kaliską ze współudziałem amatorów pod dyrekcją p. L. Lewandowicza.

— Kończenie restauracji Ś. Mikołaja dość idzie tępo; w części wynika to z braku fundaszów. Aby przysporzyć choć jakąś kwotkę, p. Ad. Ch., (który już własnym kosztem sprawił uszczelnione drzwi żelazne odgradzające kościół od kruchty), wydrukował obecnie wspominek historyczny p. t. „Kościół Ś-go Mikołaja w Kaliszu" i fundusz ze wszystkich egzemplarzy przeznaczył na sprawienie dwóch kropielnic do kruchty i chrzcielnicy, na jakich świątyni tej zbywa podotąd. Broszurkę tę

odbitą pięknym drukiem Ungra w Warszawie, zdobią dwie ryciny wyobrażające: jedna kościół ten od strony presbiterjum, druga kościół z wieżą obecnie stawiać się mającą. Wiadomość ta oprócz „Słówka wstępnego" mieści w sobie działy następujące: I „Kronikę historyczną kościoła Ś. Mikołaja w Kaliszu," II „Poczet proboszczów Ś. Mikołaja od czasów najdawniejszych po epokę obecną," III „Opis kościoła" i IV „Porządek nabożeństwa."

Kościół Ś. Mikołaja ma już przez tegoż autora wypracowane, a wkrótce wydać się mające „Dzieje" z nieznanych, a szacownych źródeł czerpane. Będą to dzieje tak szczegółowe i zajmujące, jakiemi niejedna wielka katedra poszczycić się nie może; z tej to pracy p. Ad. Ch. zrobił maleńki skrócik i wydał na cel powyższy. Wątpić nie należy, iż szlachetny ten zamiar chybionym nie będzie, i jeśli już nie ci, co więcej mogą i powinni, to niewątpliwie ci, co mniej mają, a udzielają chętniej, niż pierwsi, myśli tej przyjdą z pomocą. Obznajmi się też niejeden z dziejami świątnicy starożytnej, z której pamiątką powiązały się może uroczyste chwile jego życia. Oprócz tego, miłem będzie, gdy się dorzuci grosz jakiś do dzieła, które nas i wielu potomnych przeżyje, a które poświadczy, żeśmy umieli być chrześcjanami i ludźmi dalekimi od sobkostwa i obojętności.

Ze względu na cel i koszt rycin, ustanowioną jest cena egzemplarza na kop. 37½ (zł. 2 gr. 15). Nabywać je można u JXX. Wikarych kościoła Ś-go Mikołaja, którzy i naddatki na cel powyższy przyjmować będą.

— „Bieda!" wielu i wielu z nas płacze na biedę. Są przecież biedy, do pomnożenia których własnem niedbalstwem przykładamy swą rękę. Patrzmy np. na bufety naszych stacji pocztowych na obu traktach. Nawał podróżnych woła conoc z rozpaczą: „Herbaty, piwa, wody sodowej, przekąsek i t. p.!" a tu nic ani na ząb, ani na język. Parę zaledwie stacji da się wyliczyć, gdzie jeszcze podróżny coś może dostać zaraz, dobrze i grzecznie; na wielu innych przeciwnie przysposobione napoje i przygotowane przekąski, nie wyczekują podróżnych, bo improwizowane są dopiero po ich przyjeździe, po dokołataniu się, po rozbudzeniu, po grzecznych prośbach, a nieraz i po klątwach. Łatwiej upolować zająca w ogrodzie miejskim, niż przekąskę na stacji pocztowej. A nieraz jeszcze i z podełba patrzą i bąkną niecierpliwie, żeś im przybył dać środek do zarobku. To lekceważenie, wielką niewygodę publiczności, a wielką szkodę przynosi bufeciarzom pocztowym. Jeżeli już mają tak ciasne głowy, że nie rozumieją własnego swego dobra, tożby może pp. exspedytorowie po stacjach podjęli się missji wytłomaczenia im, że odpowiednio utrzymywane, a niepartackie bufety, przynoszą gdzieindziej na świecie jednym wygodę, a drugim wielkie korzyści z dobrobytem i mieniem.

*** Jeden z czytelników „Kaliszanina" nie podzielając zdania autora feljetonu w Nrze 54 zamieszczonego, iżby kamieniem wydobytym z placu na około pomnika, wybrukować drogę na Czaszki, uważa ten projekt za „przedwczesny" i mówi między innemi:

„Przejdźmy się tylko po ulicy Nowy-Świat do miasta należącej, a przekonamy się, że ona w opłakańszym znajduje się stanie, niż którakolwiek z najlichszych nawet wiosek. Wyboje i nigdy nie wysychające kałuże podsycane śmieciem i pomyjami z każdego domu na ulicę wylewanemi; pomimo, że mieszkańcy mają w tyle domów ogrody ze spadkiem do rzeki, czynią tę ulicę nieznośną, której zabrukowanie dziśby na pierwszym planie stać powinno. Zresztą: *omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci*, gdy tymczasem ułatwienie komunikacji z Czaszkami nie nastręcza nam żadnego widoku do rozrywki, ani też Czaszkowianie dostarczają na targi nasze nowalijek i jarzyn, w które nas głównie Stare-Miasto, Zawodzie i Ogrody zaopatrują."

— Szanownemu Duchowieństwu, Bractwom, Kolegom niosącym ciało zmarłego, oraz mieszkańcom miasta Konina i okolic wszelkiego stanu i wyznań, którzy w d. 12 lipca r. b. zwłoki ś. p. Wojciecha Morawskiego obrońcy raczyli odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku, pozostałe dzieci i wnuki składają niniejszem serdeczne podziękowanie.

*** Zaledwo wspomnieliśmy w zeszłym numerze o niedogodnościach wypływających z braku sposobności ku nabyciu tabacznych wyrobów w świąteczne dni u izraelitów, gdy doszła nas wiadomość, iż p. Wartski, księgarz tutejszy przyjął na siebie obowiązek zaopatrywania Kaliszanów w ten artykuł, i tym celem założył u siebie jego dystrybucję.

*** We wtorek popołudniu, dorożkarz wiozący jednego z lekarzy tutejszych, wjechał na pięcioletniego dzieciaka Abrama Kobera, córeczkę kramarza przy ulicy Warszawskiej. Śmierć była prawie natychmiastowa; przedwczoraj (d. 15 b. m.) odbył się już pogrzeb nieszczęśliwej ofiary...

O ile od świadków tego smutnego wypadku powzięliśmy wiadomości, dorożkarz, a tem mniej jadący w dorożce, nie byli tu winnymi, bo zarzut niedozoru nad dziećmi ciążyć może jedynie nad tymi, których świeżej boleści nie chcielibyśmy bezowocnemi, jak dla nich, pomnażać wymówkami. Niechaj to jednak będzie straszną dla innych rodziców nauką!

*** Niebezpiecznie jest niedoświadczonym powierzać broń do ręki. Temi dniami, jak słyszeliśmy, pewien improwizowany myśliwy, strzelając do dzikiej kaczki, wpakował kilka śrócin w swojego szwagra, a kilkanaście w towarzyszącego mu pomocnika.

Korespondencja Kaliszanina.

Z pod Turku, dnia 11 lipca 1874 r.

Kolebką mego urodzenia kaliska okolica... tu się urodziłem; ale zakrótko w życiu młodzieńczem napawałem się wonią jej kwiatów. Przeniosłem się na ziemię polskiej Szwajcarji, na ziemię krakowską; tam blizko lat trzydzieści przeżyłem, a obecnie powróciłem do Was, mili mi zawsze Kaliszanie!

Po trzydziestu latach nastąpiły tu zmiany tak w ludziach, jak i w postępie gospodarstwa wiejskiego, w przemyśle i handlu, a ludzi starszych dosyć już w grobie; nowe pokolenie jakby z ziemi wyrosło; nowi właściciele z innych okolic zastąpili dawnych, tak, że dziś widzę się tu nie zupełnie jak w domu. W niniejszej korespondencji zamierzyłem dotknąć w poglądzie ogólnym niektórych różnic pod względem bytu i wartości jednej i drugiej okolicy.

Zaczynam od ziemi olkuskiej, najbogatszej w całym kraju pod względem minerałów, ale te bogactwa, jak dziś, są w rękach obcych przybyszów; są tam obszary skał wapiennych jurajskiej formacji, piaski i nieużytki, ale są i żyzne oazy wydające piękne zboża i trawy. W dawnem olkuskiem, okolica lelowska posiada glinki przepuszczalne, z powierzchowności bardzo podobne do ziemi sandomierskiej. Ta miejscowość, składająca się z kilkunastu majątków ziemskich, pod względem gospodarstwa, trzyma się najlepiej i najwyżej stoi w kulturze; mimo, że składowe części tej ziemi nie odpowiadają sandomierskiemu; pszenica się rodzi, wydaje prawie taki plon, jak sandomierska, ale siana lat kilka bez odmiany, czerwienieje. Dalej: jędrzejowskie, skalbmierskie, proszowskie, są to ziemie obiecane, mlekiem i miodem płynące, a jednak zawodzą gospodarzy, szczególniej, gdy wiosna zimna; wiatry z Karpat wiejące tam na wyżej położoną okolicę, szkodzą na kwiat pszenicy i żyta; kaliskie w położeniu swojem, z taką ziemią, przy tej, jak dziś, kulturze, byłoby więcej niż Ukrainą, bo nie miałoby szarańczy, znanych ciężkich posuszy, byłoby nieomal rajem. Same Kielce nie dorównają Kaliszowi; tam w okół nich miasteczka, a teraz osady biedniejsze, kupcy niebogaci, obywatele ziemscy cienko przędą; za to włościanie przy swoich ograniczonych potrzebach mają się dostatnio na dobytku (tak nazywają inwentarz żywy i martwy), i w domu mają się lepiej niż włościanie tutejsi, co się daje widzieć po stroju świątecznym krakowianek i krakowiaków. W kaliskiem znowu obywatele ziemscy zadają szyku, może aż do przesady, w herbowanych karetach i liberji.

Konie dobre, ekwipaż elegancki i wygodny, służba czysto i porządnie przybrana, dla człowieka możnego, są to rzeczy właściwe, dla biedniejszych stanowią blichtr i ruinę. W Kielcach na wybory Tow. Kred. Ziem., czy na tranzakcją Ś-to Jańską, widzieć się dają woziki tak zwane krakowskie w lepsze i gorsze konie pozaprzęgane, a kareta albo powóz w cztery konie, jak się pokaże, zwraca uwagę całego miasta i patrzą zaciekawieni: nawet przybyli do Kielc, pytają się, kto tą karetą, albo powozem przyjechał? W kieleckiem obywatel nie ma kredytu, i kupców bogatych brak, a chociaż jest kilku Rotszyldów, to ci, tak potrzebującego obłupią, że w parę lat *volens nolens* z kijem ze wsi wychodzi, a jeżeli dzierżawca, to często wynosi się cichaczem, z czem może, choć w nocy.

Pod względem wykształcenia umysłowego, synowie obywateli gubernji kieleckiej, o ile miałem sposobność poznać, stoją wyżej od tutejszych; może dlatego, że widząc niepowodzenie ojców, uczą się lepiej, ażeby z nauki przyszłość sobie zapewnić mogli. Wypowiedziane dopiero tu moje zdanie, niech nie obraża młodzieży kaliskiej; niewielu dotąd poznałem, a może też tak nieszczęśliwie trafiać mi przychodziło; w tej szczupłej liczbie poznanych, słyszałem wyłącznie rozmowę o koniach, polowaniach i t. p.; poważniejszej widocznie unikano. „Gazeta Warszawska" z d. 3 lipca r. b., przymawia Kaliszanom brak poczucia obowiązku podtrzymania organu miejscowego; co prawda, może jest i w prawie do przymawiania, z uwagi na zamożność obywateli ziemskich, dobrobyt handlujących, a pewną, jak dotychczas obojętność względem swojego własnego organu, który tylko przy serdecznem poparciu jednostek ogół składających, może być takim, jakim wszyscy widziećbyśmy go pragnęli.

δ

Różne wiadomości.

—

△ Niepodobna wytłumaczyć sobie jakkolwiek szczególniejszego rodzaju *przeznaczenia*, które od lat kilkunastu ciąży nad miastem gubernjalnem *Siedlce* pod postacią nieubłaganego wroga, jakim jest pożar. Spaliły się one pierwszy raz do szczętu przed kilkudziesięciu laty, odbudowano je, spaliły się powtórnie w r. 1865, znowu odbudowano, ale od tej chwili jakiś demon stanął na drodze dobrobytu tamtejszych mieszkańców. Corok przez całe lato czuwać musiały w Siedlcach komitety śledcze i straż nocna osobiście przez samych obywateli miejskich odbywana, ażeby zapewnić reszcie mieszkańcom sen spokojny. W roku przeszłym usiłowania złoczyńców w celu spalenia miasta znalazły opór w pilnującym ich bacznie komitecie z członków sądu poprawczego i urzędników administracyjnych złożonym, to też niepowodzenie widocznie wywołało chęć zemsty i odwetu. W r. bież. napadli oni na nieprzygotowanych; d. 12 b. m. o godz. 8 wieczorem rozległy się krzyki „gore," ale już było zapóźno, całe miasto stało w płomieniach; — przybyła extracugiem z Warszawy straż ogniowa pod dowództwem kapitana Skowrońskiego, miała już do gaszenia tylko zgliszcza. Najpiękniejsze ulice: Warszawska i Długa, (bez paru domów), cała Piękna i Prospektowa, wraz z przecinającemi je wpoprzek ulicami, stanowią siatkę pełną tylko dymiących się popiołów i sterczących kominów. Szczególniejsza rzecz wszakże, iż ulica Florjańska, Teatralna, Starowiejska pozadzwonnicą i część Prospektowej około Gimnazjum i tym razem ocalały, jakby na potwierdzenie uważanego za pewnik w Siedlcach mniemania, że one nazawsze będą nietykalne, co rzeczywiście dotychczas pomimo licznych pożarów stale miało miejsce. Mieszkańcy wszyscy prawie i tak niezbyt bogaci, (bo Podlasie w ogóle, a Siedlce w szczególności, są okolicą najbiedniejszą w kraju), obecnie straciwszy wszystko, nikt bowiem o ratunku nie mógł nawet marzyć, wydani są na łup ostatniej nędzy. Za przykładem JW. hrabiego Kotzebue, który przeznaczyć raczył znaczną kwotę na zakupienie żywności dla pogorzelców, poszła cała Warszawa sypiąc hojnie ofiary i przemyśliwa o środkach ratunku dla nieszczęśliwych, które niewątpliwie wkrótce obmyślone będą.

*** Pałac Brühlowski w Warszawie przechodzi na własność Zarządu telegrafów. W jednej z jego officyn, pozostaną wszakże Biura Komitetu Cenzury, których przeniesienie do Arcybiskupiego Pałacu przy Miodowej ulicy zaniechanem zostało. Z tem postanowieniem Rządu łączą się inne, dotyczące przemian w samym gmachu, skutkiem których pojedyncze części pałacu od ulicy Niecałej i cały ogród, aż do murów ogrodu Saskiego przejdą drogą sprzedaży na własność prywatną. Z kombinacji tej wyniknąć ma nowa ulica, prawie równoległa do Niecałej, łącząca ulicę Wierzbową z Saskim ogrodem.

Plac Saski znowu ze swej strony, także nader korzystnej ulegnie przemianie. Zwężające go od

lewej i prawej strony budynki, a mianowicie, tak zwany niegdyś „Odwach pod Białym Orłem," i stajnie mają być zniesione, a tym sposobem plac ten, dziś już do najpiękniejszych zaliczany, zyska sto na sto w swojej okazałości.

*** W Teatrze Wielkim w Warszawie na czas upałów przedstawienia zawieszonemi zostały.

*** Do dwóch istniejących już w Warszawie instytutów wód mineralnych przybył jeszcze trzeci p. Adolfa Szmidta na Nowym Świecie, w miejscowości zwanej Foksalem. Rzecz to nader dogodna dla mieszkańców tej okolicy, którzy dotąd dalekie peregrynacje do ogrodu Saskiego albo Krasińskich odbywać musieli.

*** W Como, we Włoszech występowała w d. 23 z. m. panna Karolina Wesseli, (a nie Weselly, jak piszą niektóre pisma warszawskie) krakowianka, pod imieniem Karoliny de Lys w roli Łucji z Lamermooru. *Corriere del Lario*, gazeta tameczna, unosi się nad jej grą i śpiewem.

*** Zakazywany dotąd przez wszystkie kodeksy karne, cywilne i wojskowe, pojedynek, usankcjonowany przez cesarza niemieckiego, wszedł w zakres regulaminu służby armji. W przyszłym numerze podamy niektóre o tem szczegóły.

*** Oprócz teatrów rządowych, i dwóch tak zwanych ogródkowych, t. j. w Alhambrze pod dyrekcją p. Trapszo i w Eldorado pod dyrekcją p. Teksla, przybywa Warszawie jeszcze jeden, a mianowicie francuzki w Dolinie Szwajcarskiej, z tem godnem nietylko pochwały, ale i naśladownictwa zastrzeżeniem, iż *kankan* ma być stanowczo wyłączonym z repertoaru.

*** Janusz Woronicz, znany w piśmiennictwie, synowiec ostatniego z prymasów polskich, umarł temi czasy w Paryżu.

*** Ziomkowie nasi chlubnie odznaczają się w zagranicznych uniwersytetach i w ogóle wszystkich zakładach naukowych, sprawdzając pochlebne dla nas zdanie słynnego mędrca Erazma z Rotterdamu: „*Polonia est patria eorum, qui sapere ausi sunt*" („Polska jest ojczyzną tych, którzy ośmielili się być mądrymi.") Jednem z licznych tego dowodów, jest świeżo z dzienników poczerpnięta wiadomość, iż następujący młodzieńcy chlubnie ukończywszy swe kursy w mnichowskim instytucie politechnicznym, otrzymali patenty na inżynierów: Mikołaj Bykowski, Zdzisław Leszczyński, Kazimierz Machniewicz, Aleksander Mianowski, Feliks Rappaport, Wacław Rejsky i Bronisław Rymkiewicz.

*** Znowu świeże utrudnienie dla badających jeografię W. Ks. Poznańskiego. Folwarkom należącym do dóbr Bodzewo (pow. króbski), pozmieniano nazwy: Aleksandrowo zwać się ma teraz Aleksandersfeld, Łódź — Friedrichenhoff, a Chocisze w pow. pleszewskim — Falkstätt.

*** W Trapezuncie rodzina składająca się z ojca, córki i sześciu synów, w krótkim stosunkowo czasie popełniła 235 morderstw. Córka sama jedna ma ich aż 25 na sumieniu! Zbrodniarze temi czasy ujęci, odpowiadają za krew przelaną. Trzech już ukarano śmiercią — reszta czeka wyroku.

*** Kometa doszedłszy do swojego apogeum, co na połowę b. m. oznaczonem było, znajduje się w odległości 5,800,000 mil od ziemi, czyli sto dziesięć razy dalej niż księżyc.

— W Brukselli obiegają pięcio-frankowe monety, będące niejako parodją obecnej sytuacji politycznej Francji. Na jednej stronie monety znajduje się biust marszałka-prezydenta z podpisem: „Mac-Mahon I. Septennat." Na drugiej stronie widnieje orzeł jednogłowy napoleoński, lilje hr. Chamborda i frygijska czapeczka rzeczypospolitej. Po nad wszystkiem wznosi się kolosalny symbol papiezki. Zamiast zwykłej dewizy: „Dieu protége la France," wyryte są słowa: „Dieu punit la France."

(G. H.)

Ogniki, albo światełka błędne.

—

Pierwszy Gengembre w r. 1783 odkrył gaz, który przy zetknięciu z powietrzem atmosferycznem dobrowolnie się zapala. Jestto fosforo-wodor gazowy, którego każdy atom składa się z jednego atomu fosforu i trzech atomów wodoru. Łatwo go otrzymać następującym sposobem: wapno gaszone zarabia się na ciasto z wodą, z ciasta tego robią się małe kulki, w środku których umieszczają się kawałeczki fosforu; kuleczkami napełnia się mała szklanna kolbka, zatyka się korkiem, przez który przechodzi zgięta rurka szklanna, pogrążona otwartym końcem w wodzie. Kolbka ogrzewa się zlekka lampką, lub kąpielą piaskową, dopóki przez wodę w misie, nie zaczną oddzielać się pęcherzyki gazu, które nad powierzchnią wody pękając, zapalają się świetnym płomieniem. Gdy powietrze jest spokojne, to po spaleniu się każdego pęcherzyka gazu, tworzy się bardzo foremny biały wieniec, który zachowując postać obrączkową, coraz bardziej się rozszerza, na podobieństwo obrączek dymu, puszczanych z ust przez niektórych palaczy tytoniu. Fosforo-wodor tworzy się tu przez rozkład wody, której wodor łączy się z fosforem. Gazowi fosforo-wodornemu przypisują chemicy tworzenie się w naturze tak zwanych *ogników*, albo *światełek błędnych*, jakie dają się spostrzegać w nocy: na cmentarzach, dawnych polach bitew, torfowiskach, błotach i w ogólności w miejscach, gdzie gniją istoty organiczne, w skład których, (w szczególności mózgów i kości) wchodzi fosfor. Ogniki te w postaci płomyków języczkowatych, lub rózgowatych, koloru żółtawego, czerwonego lub błękitnego, są nadzwyczaj ruchliwe,—to biegną w różnych kierunkach, to się podnoszą, to opadają, to ścigają przechodnia, to przed nim uciekają, co zależy od ciągu powietrza, lub naparu tegoż. Znakomity fizyk Beccaria wspomina, że ognik taki ścigał uciekającego przed nim na milowej przestrzeni. Światełka, o których mowa, ukazują się najczęściej latem po dniach gorących, w skutek łatwiejszego rozkładu istót organicznych przy podwyższonej temperaturze; we dnie są one niewidzialne dlatego, że światło dzienne blask ich zaćmiewa.

Dziwnie pięknego i wspaniałego wdoku tego rodzaju światełek doznał p. P......rre z Kalisza, który wraz z jednym ze starszych uczniów tutejszego Gimnazjum i trzema młodszymi chłopczykami w dniu 5 b. m. o godzinie 11 wieczorem przebywał w powoziku drogę między Sulisławicami i Noskowem. Obszerna przestrzeń ziemi, a mianowicie błotnista łąka, część przyległego lasku i pola zasianego zbożem, tysiącami języczkowatych płomyków jaśniała. Płomyki te szybko przebiegały z miejsca na miejsce, wskakiwały na kłosy zboża, na gałęzie drzew, na konie i na samych jadących; to uciekały, to goniły podróżnych, to gasły, to znów powstawały, gorejąc różnemi barwy. W zjawisku tem dzieci upatrywały taniec duszyczek, woźnica niewątpliwy objaw palących się skarbów, a starsi podróżni ognie S. Elma. Ognie Ś. Elma, albo Ś. Heleny, znane u starożytnych pod nazwiskiem Kastor i Poluks, są to światełka zjawiające się na dobrych przewodnikach elektryczności ostro-zakończonych, jak naprzykład na krzyżach wież, masztach okrętów, gromnikach gmachów, uszach koni, włosach ludzi i t. p. przedmiotach, przed grzmotem, lub podczas niego. Są one wywołane wpływem elektryczności chmury, która rozkłada elektryczność naturalną przedmiotów na dodatną i odjemną; z nich elektryczność różnoimienna z elektrycznością chmury, wypływa w powietrze w postaci pęczków światła i zobojętnia poczęści elektryczność tejże chmury. Światełka te nie są przeskakujące i gasnące w pewnej odległości od ziemi, ale stale trzymają się przedmiotów, lub tylko nad niemi podskakują, dopóki napięcie elektryczności chmury zdolne jest elektryzować przez wpływ takowe przedmioty. Nie ulega żadnej wątpliwości, że światełka, jakie widział p. P., są natury fosforo-wodornej, co też i zgadza się z położeniem miejscowości.

Wszelkie zjawiska, których natury człowiek nie zbadał, lub nie miał wytłomaczonych, poczytywać musiał za nadprzyrodzone. Komety, zaćmienia słońca i księżyca, błyskawice i pioruny, przysłońca i przyksiężyce, wyrażały zawsze gniew Boży. Wydobywające się ze szczelin ziemi pary naftowe, uważane są w Azji za ognie święte, którym boska cześć jest oddawana. Plinijusz powiada, że płomyki na masztach okrętów, lub ostrzach lanc, gdy były podwójne, znaczyły bożków Kastora z Poluksem i dobrze wróżyły; gdy były pojedyncze, oznaczały ich siostrę, zdradziecką Helenę i były złej wróżby oznaką. Błędne ogniki były to zawsze duchy z innego świata. Oświeceńsi nawet, drżeli od strachu przy ujrzeniu takowych. Daniel w swojej historji Francji przytacza, iż gdy znany z opłakanej rzezi w noc Ś. Bartłomieja Karol IX, odbywał polowanie w lasach Normandji, ukazało się ogniste widmo; przestraszony orszak królewski opuścił monarchę i tylko awanturniczy Karol, rzucił się nań ze szpadą w ręku i zmusił je do ucieczki. Lud nasz wierzy, że błędne ogniki na cmentarzach, są to dusze pokutujące, które wychodzą z grobów, aby błąkać się po ziemi i albo niepokoić żywych, albo się niemi opiekować. Ogniki na polach są zawsze według ich mniemania, duchami złemi, które ludziom rozmaite psoty wyrządzają, aby ich potem wyszydzić, a niektóre z nich duszami jeometrów, którzy niesprawiedliwie grunta wymierzyli. Najczęściej wszakże, lud nasz uważa błędne ogniki za palące się skarby zakopane w ziemi. Aby skarb taki odszukać w czasie dnia, potrzeba w płomień rzucić jakikolwiek przedmiot, jak np.: siekierę, bót, widły, siermięgę, a skarb zatrzyma się na miejscu w takiej głębokości, jaką była długość rzeczonego przedmiotu.

Pamiętam, było to w r. 1839, w noc ciemną, z zapalonemi latarniami u powozu, cichuteńko jechaliśmy po drodze piaszczystej w bliskości wsi pod Garwolinem. Nagle gromada ludzi w rozmaite narzędzia uzbrojonych ścigać nas poczęła. Dognawszy zatrzymała się. Zapytana czego żąda? odpowiedziała: „proszę państwa, myśmy myśleli że się skarb pali."

Czyby nie zapodobało się komu sprawdzić zjawisko pod Sulisławicami? dnie gorące wywołują je, ale temperatura nocy nie wpływa na nie, gdyż gaz fosforo wodorny płonie nawet w zimnem powietrzu.

D.

Przegląd polityczny.

—

Piszą z Kissingen, że w dniu 13 b. m. zrana kanclerz państwa książę Bismark, jadąc do salin, został wystrzałem z broni palnej lekko raniony na otwartem polu w prawą rękę. Sprawcą zamachu jest niejaki Kallman, czeladnik bednarski z Magdeburga, członek towarzystwa czeladniczego w Salzwedel. Aresztowano go natychmiast. Strasznie wzburzona ludność o mało go nie powiesiła.

Tegoż dnia wieczorem Bismark w ogrodzie (Kurgarten) był przyjmowany i witany przez publiczność z zapałem. Przy serenadzie, którą mu później wyprawiono, książę kanclerz dziękował zebranym i zwracał uwagę na to, że zamach był wykonany nie na jego osobę, lecz na sprawę, której on jest przedstawicielem. Mowę swoją zakończył okrzykiem na cześć państwa niemieckiego, który publiczność powtarzała bez końca. Sprawca zamachu przyznał się, że miał zamiar wykonać morderstwo i że miał spólników. Wczoraj aresztowano w Schweinfurcie księdza Kettelera podejrzanego o spólnictwo.

Zgromadzenie narodowe francuzkie w zeszły poniedziałek spodziewało się przedstawienia wniosków konstytucyjnych ze strony Kommissji Trzydziestu. Wnioski te w duchu polityki prawego środka zredagowane być miały. Tym samym duchem przejęte są i propozycje Lamberta Ste Croix i operat Komitetu Trzech i wreszcie orędzie marszałkowskie, którego autorstwo jedni przypisują p. Broglie, drudzy p. Decazes—obu pierwszo-rzędnym osobistościom kamarylli rządzącej obecnie prezydenturą. Mac-Mahon występuje w coraz wybitniejszym charakterze dyktatorjalnym.

Dziennik „La Presse" ulegający wpływowi prezydentury miał w tych dniach ogłosić artykuł wykazujący potrzebę nadania Mac-Mahonowi władzy silnej, górującej nad wszystkiemi innemi i zapewniającej Francji spokój istotny na siedm lat.

Concha za życia ześrodkowywał siły; Zabala je rozpoławia. Jedna część wojsk działać będzie od Biskai i Alawy, druga od linji Ebro. Telegram sobotni z Madrytu opiewał, że Dorregaray wydał manifest ubliżający dla armji rządowej. Mówi w nim, że w obec srogości rządowych i sam zmienić musiał swe postanowienie i przyznaje się do zamordowania 12, czy też 15 jeńców.

Korrespondencja Redakcji.

— *Korespondentowi z pod Turku.* — Prosimy o spełnienie przyrzeczenia zawartego w końcu listu.

OGŁOSZENIA.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
17	lipca —	piątek	4	2 r.	8	9 w.	16	7	0	31	we dnie	10	17w.
18	„	sobota	4	3 „	8	8 „	16	5	0	33		10	26 „
19	„	niedziela	4	4 „	8	7 „	16	3	0	35		10	35 „
20	„	poniedziałek	4	6 „	9	6 „	16	0	0	38		10	44 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.